

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański

Warunki prenumeraty
w Warszawie z odnośnieniem
miesięcznie Mk. 3.300.000.—
bez odnośnienia „ 3.000.000.—
na prow. mies. „ 3.300.000.—
Zagranicą „ 6.000.000.—



Ceny ogłoszeń obowiązuja w złotych, obliczanych na marki po urzędowym kursie franka złotego, podawanego codziennie w „Monitorze”.

Niech żyje
Socializm!

Geny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) 40 groszy
Nekrologi 20 „
zwyckie 25 „
drobne za jeden wyraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumiąć
za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administacji o 10% drożej
Kaźda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-
stracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 150.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Ustawa o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej.

Z napięciem oczekiwana przez ludność ustawa sanacyjna jest uchwalona, za kilka dni zyska zatwierdzenie Senatu i Rząd, zaopatrzony w daleko idące pełnomocnictwa, będzie mógł swobodnie urzeczywistniać swoje, narazie jeszcze mgliste, plany. P. Grabski ma ręce rozwiązane.

Należy się spodziewać, że Rząd wykorzysta swoje uprawnienia umiejętnie i ludności nie spotka straszny zawód. Tak się stosunki w Polsce złożyły, że p. Grabskiemu, który sam dążył do odpowiedzialnej bardzo misji, popartemu przez szaloną agitację prasy, powierzono bardzo odpowiedzialny urząd, mimo, że dotychczas w kilkakrotnych próbach nie odpowiedział oczekiwaniom.

Rządy jego zakończone smutnym układem w Spaa, zakończyły się bolesną dla państwa klęską, a i inne próby nie dawały pożytecznego wyniku. P. Grabski nie posiada jawnego poparcia żadnego ze stronnictw, któreby wzięło za jego poczynania odpowiedzialność. Mimo to, dała się zauważyć pewna harmonia pomiędzy ministrem a prawem centrum—radykali okazywali się często też bardzo prawicowymi — która doprowadziła do pogorszenia i tak nieszczęśliwego projektu. P. Grabski okazał się ustepliwym dla żądań sprzecznych z jego pierwotnymi żądaniami. Tak samo bywało dawniej i w tej ustepliwości zawarte jest niebezpieczeństwo dla roboty p. Grabskiego. Jak dawniej, tak i teraz zauważyć się dawało u p. Grabskiego stanowczość w wyrazie a chwiejność w wykonaniu. Nie wiemy, czy ostrzeżenie może, ostrzegamy jednak p. Grabskiego przed tą jego słabością. I p. Grabski przypomniał ową tużoną gęś opierającą się gwałtownie spożyciu podawanej jej żywności. Z wywodów p. Grabskiego wynikało niewątpliwie, że Rząd musi się starać o podwyższenie istniejących i stworzenie nowych podatków bezpośrednich, w szczególności jednak p. Grabski oświadczył kategorycznie, że nie podniesie podatku gruntowego. Uzyskał przez to poparcie wszystkich stronnictw rolniczych i w komisji uzyskał większość jeno ogólne postanowienie, że wolno p. Grabskiemu podatki bezpośrednie podwyższać. Nie ulega kwestji, że p. Grabski z tego pozwolenia nie skorzysta i za żadną cenę nie podniesie podatku gruntowego, mimo że doradca angielski Mr. Young oświadczył że podatek ten jest w Polsce śmiesznie mały i przed innymi wymaga podwyższenia. Natomiast komisja a za nią Izba uchwaliła, odłączyć podatek patentowy dla przemysłu od podatku obrotowego i w ten sposób wypełniła brak w na-

szym systemie podatkowym. Jednostronne zwalanie podatków na miasta i przemysł i jednoczesne zwalnianie od ciężarów rolnictwa, które w innych wypadkach nazywa się krzyżem pańszczyznym Polski i jej przyszłością gospodarczą, znosi równowagę podatkową, to jest podstawę racjonalnego opodatkowania.

Wobec waloryzowania podatków pośrednich Rząd nie domagał się prawa podwyższenia tych podatków. Będą one rosły w miarę spadku marki polskiej.

Uchwalona ustawa zawiera cały szereg ozdób zupełnie zbędnych: p. Grabski nazywa je psychologizmem. Psychologja w tym wypadku, to wywoływanie wrażeń w rzeczywistości nieuzasadnionych. Z kwestji podpisywania rozporządzeń przez prezydenta Rzeczypospolitej zrobił p. Grabski kwestję przyjęcia lub nieprzyjęcia pełnomocnictw. W sprawie cel, których wymiar nie jest ustawowo ustalony, co do których zatem pełnomocnictwo jest niepotrzebne, żądał p. Grabski uchwały, czyniącej regulowanie cen zależnym od „konjunktur gospodarczych”. Wniosek P. P. S. by ciał regulowano celem obniżenia cen towarów, nie znalazł łaski w oczach ministra i komisji. Obudza to wątpliwości co do skuteczności zapowiedzianej w exposé walki z drożyzną.

P. Grabski, uważając za konieczne sprzedaż części majątku skarbowego, kazał do ustawy wpisać, że nie wolno mu sprzedawać kolei i rafinerji nafty, których w danych warunkach nikt by nie kupił, ale sprzeciwił się zakazowi sprzedaży jedynej w państwowym zarządzie znajdującej się kopalni węgla w Brzeszczu, mimo, że, tak ze względów społecznych jak i polityki węglowej kopalni tej sprzedać nie należy.

Projekt p. Grabskiego wziął szalony rozmach. Wypowiedział nieprawidłowościom bankowym wojnę i zażądał w pełnomocnictwach prawa dokonywania zmian w statutach instytucji kredytu długoterminowego. Ale podobnie jak wyrzekł się podwyższenia podatku gruntowego, tak wyrzekł się i tego żądania, gdy endecy się temu sprzeciwili. W komisji sprzeciw ten przeszedł bez skutku, ale na plenum Sejmu Wyzwolenie przeważało szale na korzyść banków. P. Thugutt tłumaczy to zgodą ministra skarbu. W dwóch tedy ważnych sprawach sanacji skarbu Rząd okazał się ustepliwy, natomiast stanowczo żądał prawa prerachowania prywatno - prawnych zobowiązań oraz ustalenia sposobów i terminów ich spłat. Jest to materia arcy skomplikowana, która przy wadliwym rozwiązaniu może gospodarstwu społecznemu wyrządzić

katastrofalne szkody i dlatego kwestja ta rozwiązana być winna szczegółową ustawą.

P. Grabski jednak odznacza się naiwną świeżością, która pozwala mu podjąć się najtrudniejszych zadań nawet wówczas, gdy o rozwiązaniu ich sam nie ma jeszcze ustalonego wyobrażenia.

Relację marek polskich do nowej jednostki monetarnej, to znaczy do złotego, określi Rząd, mimo, że według zobowiązania, umieszczonego w tekście marek polskich, uczynić to winien Sejm. Gdyby Rząd oznaczył relację dla posiadaczy niekorzystną, zagranica nie powiększyłaby z tego powodu swego zaufania do Polski. Należy się spodziewać, że Rząd z chwilą zaprzestania druku marek albo daleko idącego zmniejszenia go, relację tę oznaczy i w ten sposób zwaloryzuje markę i pozwoli ludności gromadzić w niej swoje oszczędności, podobnie jak to uczynił z bonami, nie narażając jednocześnie skarbu na stratę. W ten sposób ustalenie marki mogłoby nastąpić jeszcze przed wprowadzeniem w życie nowej waluty.

Niewiadomo, co Rząd zrobi z pełnomocnictwami i dlatego trudno przewidzieć, czy pełnomocnictwa doprowadzą do zaprzestania trwałego drukowania marek, zastąpienia ich z czasem nową walutą i ustalenia cen towarów, bez gwałtownej ich podwyżki.

Narazie P. K. K. P., zdaje się, z polecenia Rządu, z całą namietnością podnosi, jako jedyna oferentka, na giełdzie warszawskiej cenę dolara na wpłatę w Ameryce (przekazy) a giełda pozaurzędowa, podnosi równomiernie cenę dolara efektywnego (gotówkowego). Dlaczego skarb sztucznie obniża wartość marki?!

Ustawą sanacyjną dał Sejm Rządowi instrument, zobaczymy co Rząd przy pomocy tego instrumentu zrobić potrafi. Rolą Prezydenta przez podpisywanie rozporządzeń nie stała się mniej bierna. P. Grabski jest trochę mistyfikiem i stąd jego pragnienie położenia swego podpisu obok podpisu p. Wojciechowskiego.

Herman Diamand.

Co się dzieje w Niemczech.

„Wielka koalicja” w Saksonji. —
Walka zarobkowa metalowców berlińskich.

Bardzo ciekawy był przebieg ostatniego przesilenia rządowego w Saksonji, ciekawy także dla robotników polskich ze względu na uchwałę XIX kongresu P.P.S.

Sejm saski wybrany został w listopadzie 1922 r. Partje burżuazyjne są w mniejszości, socjaliści zaś, tworzący najliczniejszą grupę, również nie mają większości i muszą korzystać z poparcia albo komunistów, albo części partji burżuazyjnych, jeżeli ma być utworzony rząd parlamentarny, oparty o większość.

Otóż sejm saski przechodził już wszystkie możliwe kombinacje. Z początku był rząd czysto socjalistyczny (tow. Lipińskiego), cieszący się poparciem komunistów. Ale gabinet ten obalili komuniści do spółki z partjami burżuazyjnymi. Wówczas część frakcji socjalistycznej wyraziła chęć utworzenia rządu koalicyjnego z demokratami i t. zw. partją ludową na wzór koalicji w Prusach (sami demokraci nie wystarczają liczebnie do utworzenia większości, a w dodatku nie chcą, oni bez „ludowców” wstąpić do rządu). Ale nacisk ze strony członków partji uniemożliwił próbę tym kierunku. Zwrócono się więc znowu do komunistów, którzy po długich rokowaniach zgodzili się pod pewnymi warunkami poprzeć nowy gabinet czysto socjalistyczny z Zeignerem na czele. W związku z przesileniem ogólnopolskim i niebezpieczeństwem zamachów reakcyjnych, gabinet Zeignera powołał do siebie dwóch ministrów komunistycznych, w przypuszczeniu, że tą drogą wzmocni stanowisko robotników wobec reakcji.

Stało się jednak inaczej. Przeciwno nowemu rządowi Berlin zarządził wyprawę karną Reichswehry i złożono go z urzędu. A sami komuniści tylko po to wstąpili do rządu, by utrudnić pracę socjalistom i na każdym kroku krzyżować ich plany. Nie-

fortunny eksperyment współpracy z komunistami odczytał posłów socjalistycznych raz na zawsze od powtórzenia podobnej próby. Ale większość członków partji nie podzielała doświadczenia posłów i albo doradzała wznowienie sojuszu z komunistami, albo domagała się rozwiązania sejmu i uczynienia ze sprawy udziału socjalistów w rządzie hasła wyborczego. Posłowie jednak utworzyli jeszcze raz gabinet czysto socjalistyczny z Fellischem na czele, zwalczany przez komunistów, a popierany przez demokratów, którzy jednak wkrótce zażądali dymisji jednego z ministrów, na co Fellisch nie zgodził się i ustąpił.

Zdawało się, że rozwiązanie sejmu jest nieuniknione. Komisja prawnicza sejmu większością głosów uchwaliła też wniosek komunistyczny, żądający rozwiązania sejmu. Atoli w ostatniej chwili frakcja socjalistyczna powzięła uchwałę, wyrażającą zgodę na wstąpienie do rządu koalicyjnego, który też powołany został do życia w składzie 4-ch ministrów socjalistycznych (włącznie z prezesurą Heldta) oraz 3 ministrów ze stronnictwa ludowców i demokratów. Krok ten spotkał się z ostrym sprzeciwem ze strony konferencji partyjnej, obradującej w 2 dni po fakcie dokonany. Zażądano dymisji gabinetu, złożenia mandatów przez posłów, a ponadto wydano ich z partji. Heldt oświadczył, że nie podda się tej uchwale i pozostaje na stanowisku. Mamy więc do czynienia z poważnym zatargiem partyjnym.

Jakimi względami kierowała się frakcja socjalistyczna, narażając się na ciężki konflikt z większością towarzyszy saskich? Bardzo prostymi i zrozumiałymi. Nowe wybory dałyby w wyniku albo taki sam układ liczbowy stronnictw, co obecny (i poprzedni), albo też większość burżuazyjna. W pierwszym wypadku sytuacja byłaby taka

